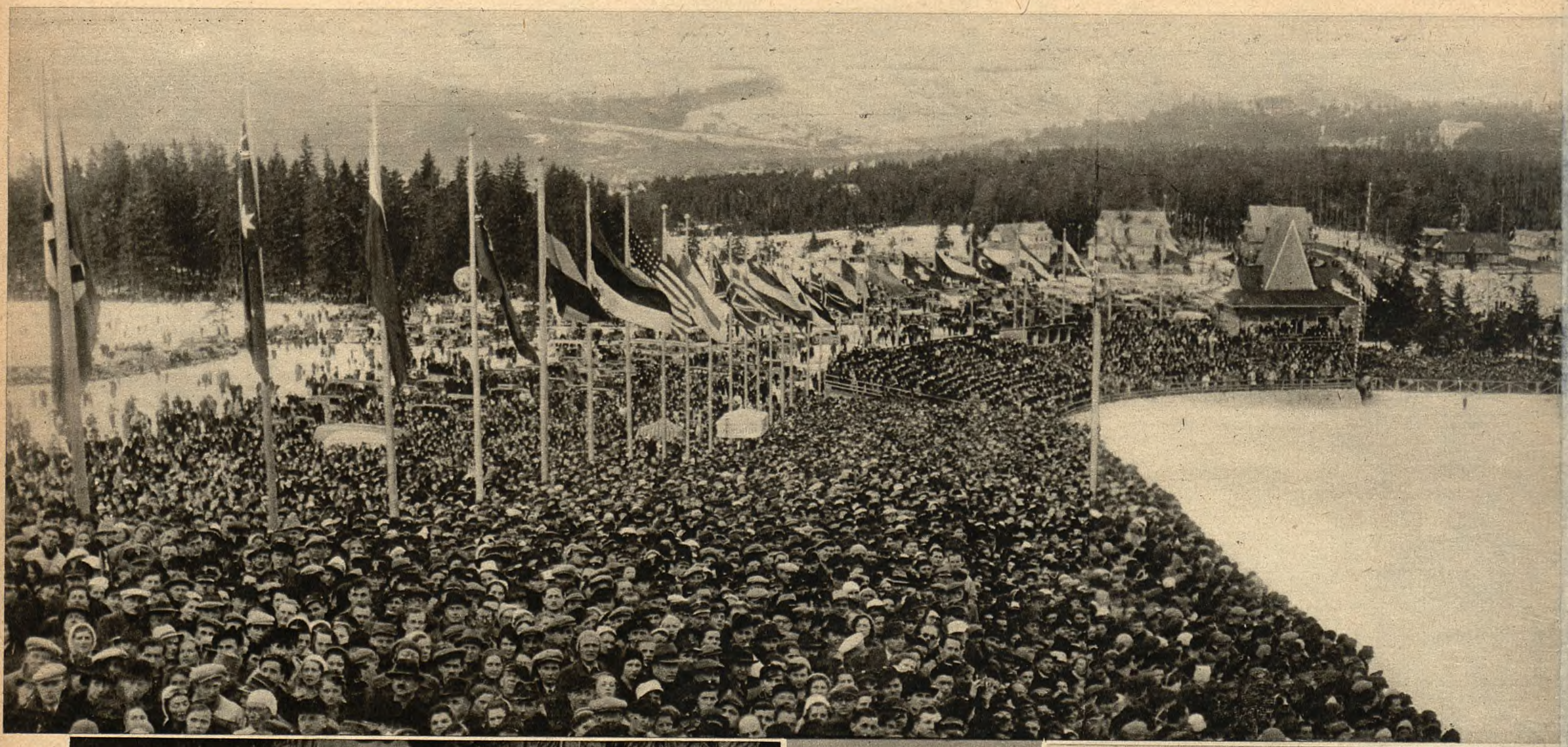
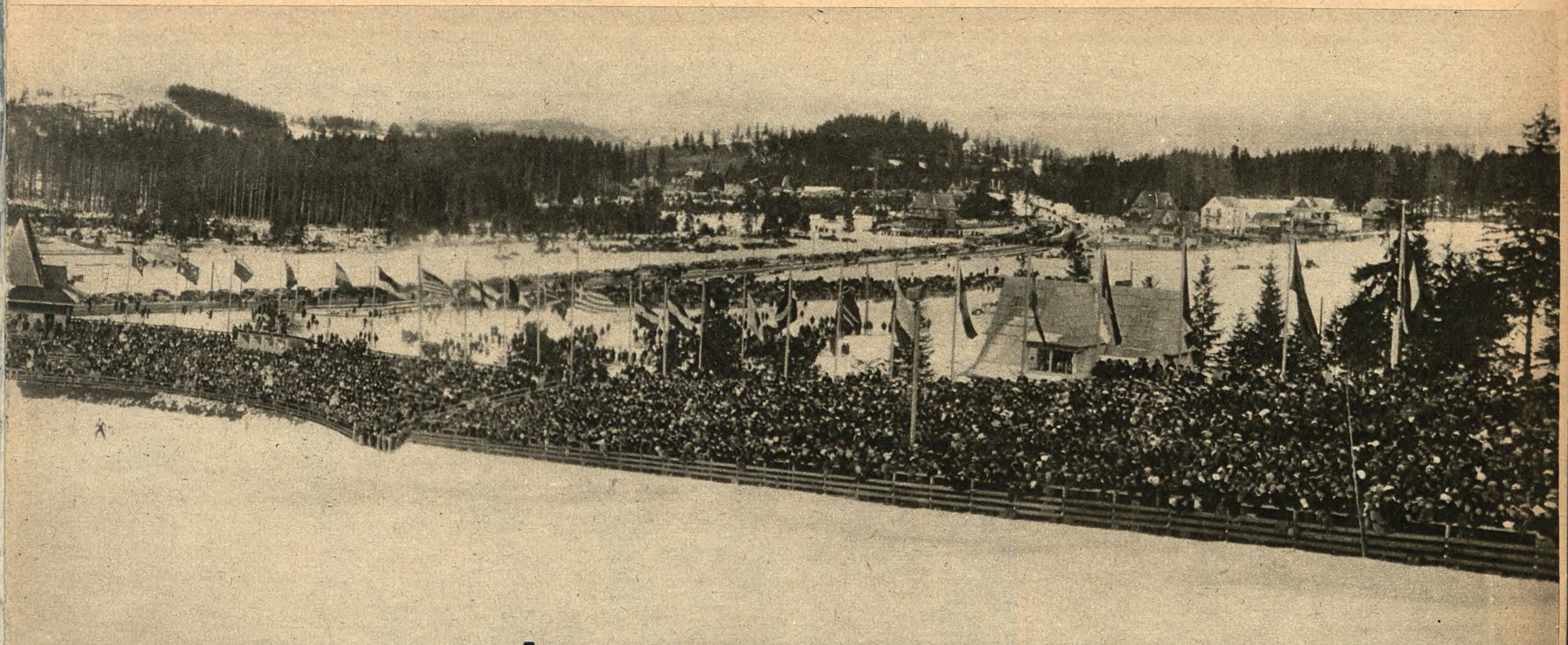
Światowid

Nr. 9/759 ROK XVI
25 LUTEGO 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
NA LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



JÓZEF BRADL (Niemcy)
który w Zakopanem zdobył mistrzostwo świata w skokach.





ZAKOŃCZENIE FIS-u



Ogólny widok stadjonu w czasie konkursu skoków. Skokom przypatruje się 30.000 osób.

Na lewo: Fragment przyjęcia organizatorów F. I. S.-u u P. Prezydenta R. P. w Jaworzynie. Przy stole siedzi druga od prawej Pani Prezydentowa Mościcka, obok mjr. Oestgard, naprzeciwko wicemin. Bobkowski.
Fot. W. Pikiel—Warszawa.



Na prawo: Jan Kula w skoku na 85 m.

Ostatnie dni zawodów fisowych upłynęły pod znakiem oczekiwania na śnieg. Ale kapryśna pogoda w dalszym ciągu zawodziła, to też zarówno bieg patroli wojskowych, jak również gigantyczny bieg na 50 km. odbyły się w dość trudnych warunkach. W biegu patroli odnieśliśmy dość poważny sukces, zajmując trzecie miejsce za Niemcami, Szwedami, wyprzedzając doskonałych Finnów, Włochów, Węgrów i Rumunów. Trzeba przyznać, że tego sukcesu nie przewidywaliśmy. Była to tembardziej miła niespodzianka, iż aż nazbyt często nasi zawodnicy — zawodzili... W biegu na 50 km. spotkała nas może mniej efektowna, lecz miła niespodzianka. Polski zawodnik Zubek zajął 11-te miejsce za elitą biegaczy skandynawskich i fińskich, wyprzedzając wielu znanych długodystansowców.

Z największem zainteresowaniem oczekiwano konkursu otwartego skoków. Tu liczono się nawet ze zwycięstwem naszego skoczka, Stanisława Marusarza, który w roku zeszłym zdobył wicemistrzostwo świata w tej konkurencji. Optymiści pocichu liczyli na Janka Kulę, młodziutkiego, świetnie zapowiadającego się skoczka.

W nocy z soboty na niedzielę spadł niewielki śnieg, przez co warunki poprawiły się znacznie. W południe w niedzielę, przy pięknej pogodzie, blisko 30.000 widzów wypełniło po brzegi trybuny i cisnęło się między trybunami. Uzyskano piękne wyniki — ale nasz faworyt, St. Marusarz, raczej zawiódł. Skoczył wprawdzie 74 i 78 m. (w konkursie otwartym skoków każdy zawodnik skacze dwukrotnie), lecz znalazło się aż czterech lepszych skoczków: Marusarz zajął tylko 5-te miejsce, a więc znacznie gorsze, niż w roku ubiegłym, w czasie zawodów FIS w Finlandji. Najdłuższy skok miał słynny Norweg Birger Ruud, mianowicie 81 i pół m., ale ponieważ drugi skok miał dość słaby, zajął drugie miejsce za austrjackim Niemcem Józefem Bradlem, który zresztą skoczył znakomicie — 80 m. Trzeci był zawodnik norweski, czwarty — Szwed, piąty, jak powiedzieliśmy, Staszek Marusarz. Kula miał skoki 75 i 74 m. i zajął 11-te miejsce. Birger Ruud twierdzi, że za 2 lub 3 lata Kula zostanie mistrzem świata; oby jego przepowiednia się sprawdziła! W przerwie między dwiema serjami skoków delegacja Związku Górali wręczyła dyplom członka honorowego min. Bobkowskiemu, za zasługi położone dla Podhala, a zwłaszcza dla Zakopanego. Członkowstwo honorowe Zw. Górali otrzymał uprzednio redaktor naczelny „IKC“ p. Marjan Dąbrowski. — O szóstej wieczorem odbyło się zamknięcie zawodów o mistrzostwo narciarskie świata.

W chwili, gdy ogłoszono zamknięcie zawodów i wręczano Norwegom, którzy w roku przyszłym urządzają u siebie mistrzostwa, flagę FIS‘u — jak na ironję zaczął sypać śnieg, który wkrótce zamienił się w istną zamieć śnieżną. Uroczystość zakończono wspaniałemi ogniami sztucznemi. — Tak więc FIS, który przez miesiąc cały był na ustach wszystkich — został zakończony. Największy, niebywały sukces odnieśli Niemcy: 7 mistrzowskich tytułów indywidualnych i 1 zespołowy. Nasze skromne „sukcesy“, to trzecie miejsce patrolu, czwarte Andrzeja Marusarza w kombinacji alpejskiej, piąte Staszka Marusarza w skokach i 11-te Zubka w maratonie. Oby w roku przyszłym powiodło nam się lepiej!

B.



Nowa gwiazda polskiego narciarstwa, fenomenalny skoczek Jan Kula.



Rozdawanie nagród na wspaniale iluminowanym stadjonie.



Moment wręczenia dyplomu honorowego Zw. Górali wicemin. Inż. Bobkowskiemu.



Na prawo: Wicemin. Inż. Bobkowski wygłasza przemówienie na zakończenie F. I. S.-u.

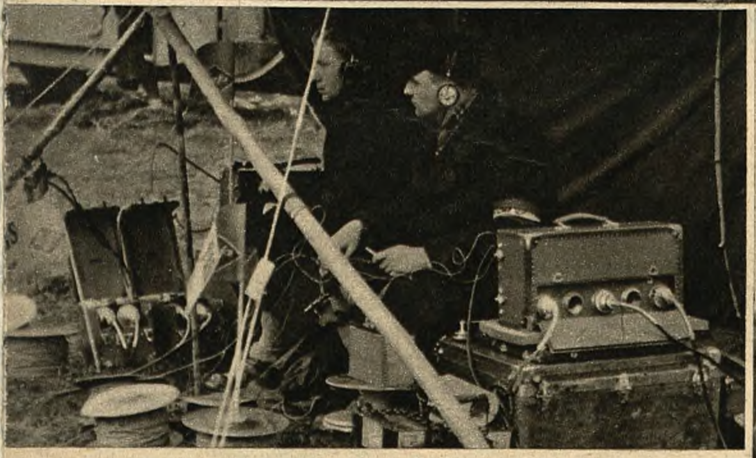
Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



Na lewo: Grupa skoczków polskich. W pośrodku Stanisław Marusarz obejmuje Kulę.



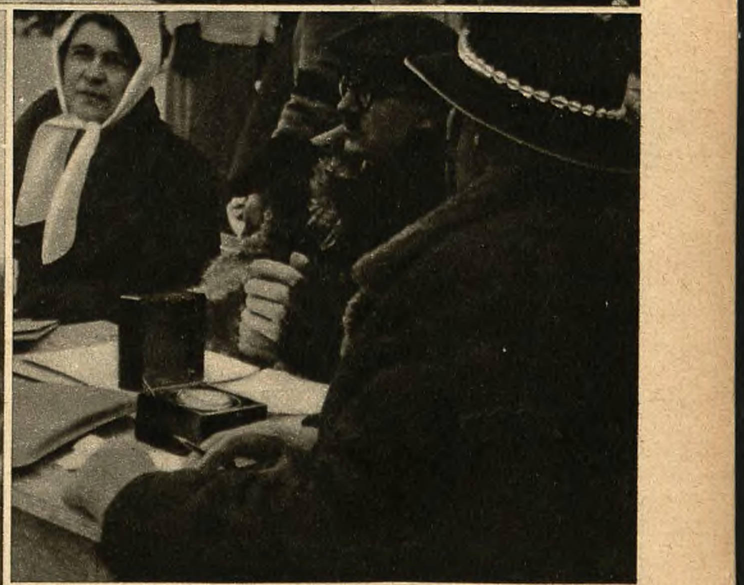
Na prawo: Attaches państw obcych na trybunie.



Służba techniczna Polskiego Radja w czasie wojskowego biegu patrolowego.



Józef Zubek, który uzyskał najlepsze miejsce z Polaków w biegu na 50 km pokrzepia się Ovomaltiną.



Komisja sędziów ustala czas sztafety 4×10 km zapomocą znakomitego chronometru marki Omega.



Na lewo: Włosi, którzy w patrolu wojskowym zajęli czwarte miejsce.

BELGJA NA ROZDROŻU



Przed wojną światową Belgja była jednen z najmłodszych państw europejskich. Starorzymska Gallia Belgica, w wiekach średnich rozczłonkowywana i pożądana przez rozmaite apetyty dynastyczne, przy generalnem porządkowaniu europejskich spraw terytorjalno-politycznych po upadku Napoleona, złączona została w r. 1815 w jedno królestwo z Holandją. Ale przeciwieństwa wyznaniowe odrazu skazywały ten sztuczny twór na nietrwałość. To też w kilkanaście lat potem, w r. 1830 Belgja zerwała tę wspólność państwową, niewątpliwie również pod wpływem rewolucyjno-narodowościowych prądów, jakie wówczas przebiegały całą Europę. Wszak w tym samym roku we Francji wybuchła rewolucja lipcowa, na dalekich Bałkanach Hellada zrzuciła jarzmo tureckie, w Polsce wybuchło Powstanie Listopadowe. Losy młodego królestwa Belgów kształtowały się pomyślnie: wspaniale rozwinął się przemysł i kapitalizm belgijski, król Leopold II, w Europie będący przedmiotem złośliwych plotek, pomnożył wydatnie bogactwo i znaczenie Belgji przez obdarzenie jej obfitującą w surowce kolonją w afrykańskiem Kongo. Przyszła wojna światowa. Pogwałcenie neutralności Belgji przez Niemcy, rycerskość króla Alberta, niezłomny patrjotyzm ludności i jej przywódców zyskały sobie głęboki i powszechny szacunek. Tragiczna śmierć króla Alberta, niezwykłe zalety młodego jego następcy, Leopolda III i znowu tragiczna śmierć jego małżonki, uczucia te wobec Belgji jeszcze pogłębiły. Zdawało się, że po zwycięstwie koalicji nic już temu krajowi nie grozi. Dawne, nieraz zacięte spory pomiędzy liberałami i klerykałami, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, były już zapomniane, co więcej kraj ten dostarczył światu niezwykłego a godnego naśladowania widoku: koalicji trzech, zdawałoby się na wzajemną walkę skazanych, stronnictw: konserwatystów, liberałów i socjalistów. Zgodę tę zrzadka tylko mąciły strajki robotnicze. Aż dopiero w najnowszych czasach zarysowuje się coraz wyraźniej i coraz groźniej inny głęboki konflikt. Oto ludność Belglji składa się z dwóch narodowości, należących do dwóch odrębnych szczepów: z romańskich Wallonów i germańskich Flamandów. Już przed wojną różnice te występowały na jaw, przyczem Flamandowie byli stroną atakującą, Wallonowie bronili swego stanu posiadania. Niemcy podczas okupacji wyzyskali zręcznie ten konflikt. Wśród Flamandów powstało stronnictwo „aktywistyczne“, które współpracując z Niemcami, niejednokrotnie wykazywało antypaństwowe dążności. Rząd belgijski, objąwszy ponownie swój kraj w posiadanie, zrazu bardzo ostro wystąpił przeciw tym aktywistom, wytaczając im procesy, m. in. n. p. również i temu, którego nazwisko dzisiaj jest głośne, wybitnemu uczonemu Maertensowi. Wkrótce jednak, wobec zmieniającej się coraz bardziej na korzyść Flamandów proporcji obu narodowości, rząd dążył do pacyfikacji, a w r. 1927 spowodował uchwalenie ogólnej amnestji, mimo oporu znacznej części ludności, który znalazł swój wyraz nawet w krwawych zaburzeniach ulicznych w Brukseli. Wpłynęło to i na zewnętrzną politykę Belgji. Charakterystyczne jest, że ostatnie wielkie manewry armji belgijskiej odbywały się na granicy francuskiej i miały za zadanie próbę strzeżenia neutralności, ale już nie przeciw Niemcom, tylko przeciw Francji. W tej chwili konflikt wallońsko-flamandzki zaognia się coraz bardziej. Sprawa Maertensa wywołała przesilenie rządowe, upadek gabinetu Spaaka, nieudała się misja Jaspara (który niespodziewanie zmarł), zaczyna się już mówić o rozdziale Belgji na dwie jednostki, złączone tylko unją personalną, słowem do tylu problemów, zakłócających spokój europejski, przyłączył się jeszcze jeden, problem belgijski. W sto lat po powstaniu królestwa Belgów, stoją przed niem trudne do rozwiązania zagadnienia.



Kombatanci belgijscy manifestują w r. 1937 na ulicach Brukseli przeciw udzieleniu amnestji flamandzkim aktywistom z czasów wojny światowej. Wide-World, — Londyn.

Poniżej: Różnica obu języków, francuskiego i flamandzkiego: transparent, protestujący przeciwko obniżeniu płac i zarobków. Keystone Berlin.



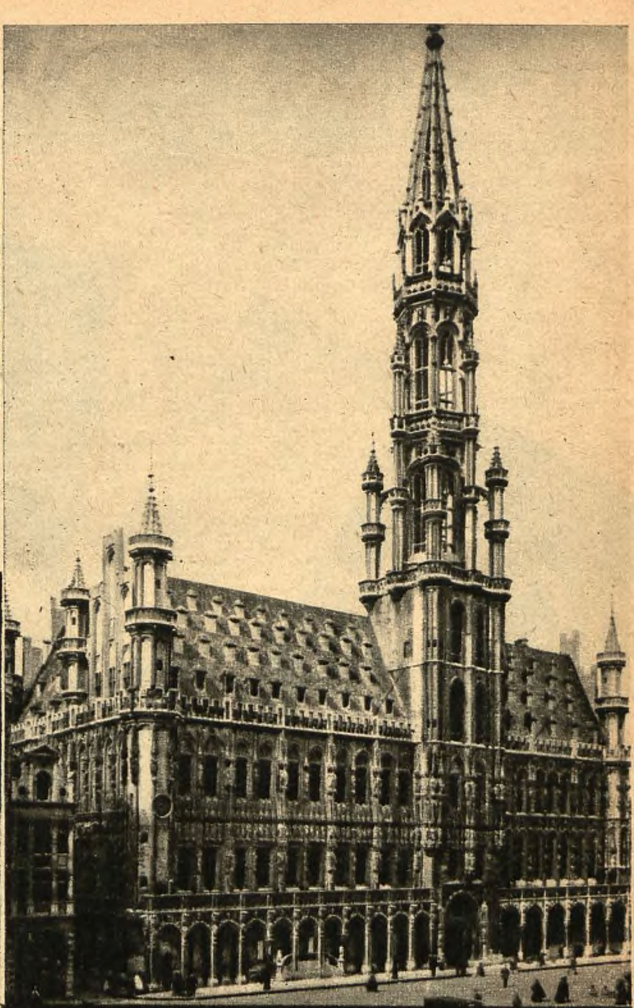




Zmarły nagle min. Henryk Jaspar, któremu nie udało się utworzyć nowego rządu.
Photo Reportage Belge.



Premjer M. Spaak, który zmuszony był podać się do dymisji skutkiem konfliktu w sprawie Maertensa.
Wide-World, — Londyn.



Jedna z pereł architektury belgijskiej: wspaniały ratusz w Brukseli.

Król Belgów, Leopold III.
Wide-World, — Londyn.

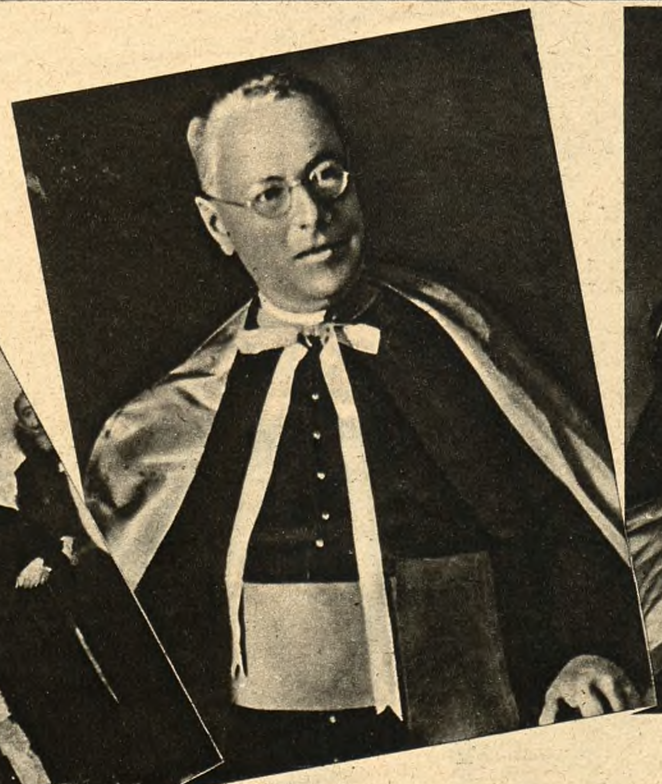


Katedra w Gandawie, za czasów wojennych głównej siedzibie flamandzkich aktywistów.
Atlantic-Photo, Berlin.



Typ górnika z kopalni belgijskich, stanowiących jedno z bogactw tego kraju.
Trampus — Paryż.

POMIĘDZY DWOMA PONTYFIKATAMI


Poniżej: Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Episkopatu francuskiego, kardynał Gerlier, arcybiskup Lourdes. Trampus — Paryż.



Powyżej od lewej: Dziekan św. Kolegjum kardynałów, kardynał Granito di Belmonte. — Przewodniczący skrutynjum na konklawe, Mons. di Sant Eli. — Książę Chigi Albani, marszałek konklawe, która to godność dziedzicznie związana jest z jego rodziną.
Trampus — Paryż. Scherl, Berlin. Photo NYT — Paryż.



Arcybiskup monachijski — kard. Faulhaber, jedna z najwybitniejszych osobistości Episkopatu niemieckiego. The New York Times, Berlin.



Kardynał Seredi, arcybiskup ostrzyhomski, Prymas Królestwa Węgier. Atlantic-Photo, Berlin.



Kardynał August Hlond, arcybiskup — metropolita gnieźnieńsko - poznański — Prymas Polski. Presse-Photo, Berlin.



Ks. Massimi, kardynał Kurji papieskiej, jeden z najwybitniejszych członków św. Kolegjum. Photo NYT — Paryż.



Arcybiskup wiedeński kardynał Innitzer. Wide-World Photos, Londyn.

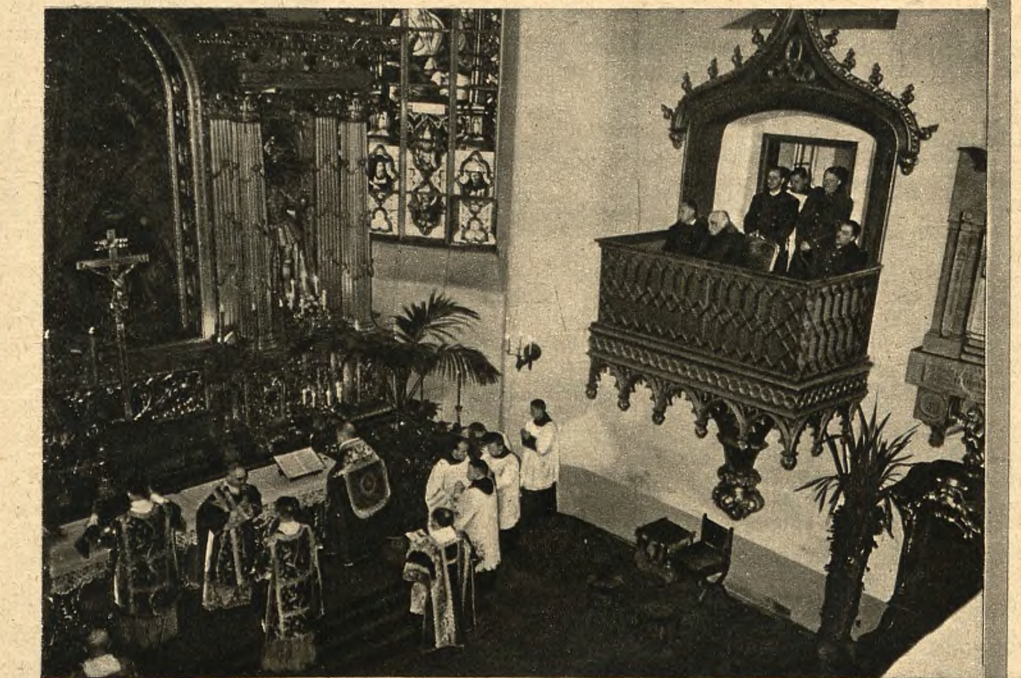
Osierocona jest Stolica Apostolska. Po zgonie Papieża Piusa XI. tymczasowa władza nad Kościołem Katolickim i Państwem Watykańskiem przeszła do Kolegjum kardynalskiego, które z końcem bieżącego miesiąca zbierze się na konklawe dla dokonania wyboru nowego Namiestnika Chrystusowego. Spoczywające w rękach dostojnych elektorów zadanie jest tym razem może jeszcze ważniejsze i trudniejsze, niż to bywało dawniejszemi laty. Cały dzisiejszy świat przedstawia zamęt najrozmaitszych kierunków i poglądów, które nietylko obejmują dziedzinę spraw politycznych, społecznych i gospodarczych, ale niejednokrotnie wdzierają się również i w sferę religijną. Wśród tego chaosu ludzkość tembardziej spragniona jest pewności, że jest jeden punkt stały, nie ulegający żadnemu wahaniu. W tej tęsknocie do jedności duchowej tkwi najważniejsza może przyczyna tak bardzo za dni naszych wzmożonego autorytetu Papieża. Kto zostanie następcą Piusa XI.? Kto będzie tym papieżem, którego proroctwo św. Malachjasza nazywa „Pastor Angelicus", pasterzem anielskim, któremu jednak niewątpliwie rządy nad Kościołem przeznaczą misję sterowania tym okrętem wśród burz i wichrów? Wszelkie „proroctwa", wszelkie domniemania pod tym względem są pozbawione konkretnej podstawy. Czy będzie to, śladem kilkowiekowej już tradycji, kardynał włoski, czy też któryś inny, a wreszcie, która z osobistości w decydującem głosowaniu zbierze konieczną do wyboru Papieża większość dwóch trzecich głosujących — to wszystko dzisiaj jest jeszcze nieznane i pozostanie takiem, aż do owej historycznej chwili, kiedy z balkonu rzymskiej bazyliki św. Piotra padnie na cały świat oczekiwane przez wszystkich oznajmienie: Habemus Papam—Mamy Papieża!



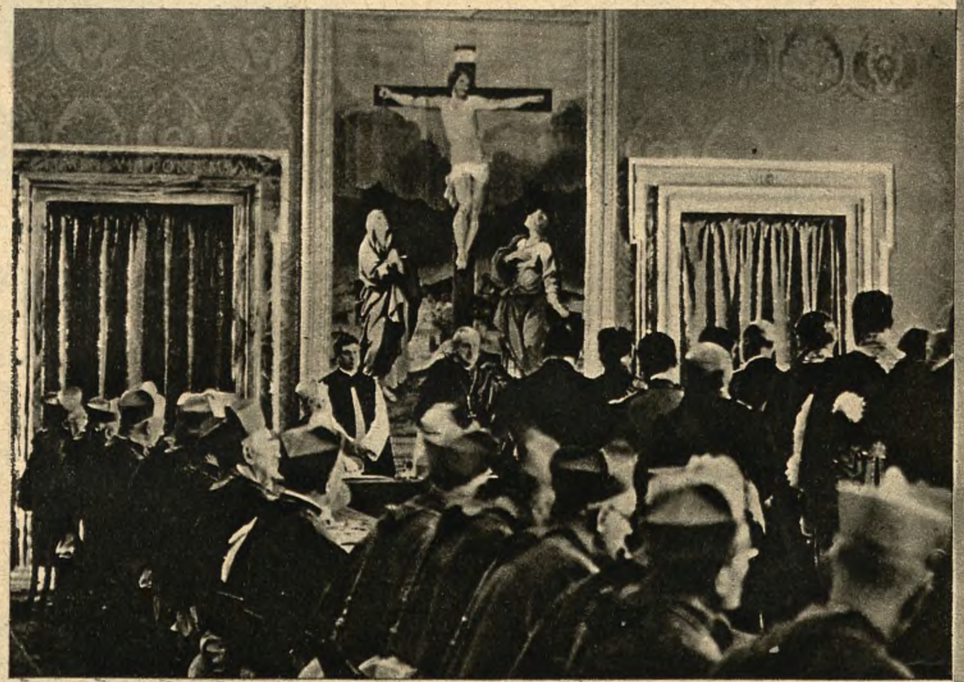
Arcybiskup westminsterski kard. Hinsley. Wide-World Photos.



Kardynałowie, udający się na konferencję przed konklawe. Photo NYT — Paryż.



J. Eks. Nuncjusz Apostolski ks. Cortesi celebruje w katedrze św. Jana w Warszawie uroczyste nabożeństwo za duszę Zmarłego Papieża, na które przybył P. Prezydent R. P. (w loży na prawo), Marsz. Śmigły-Rydz i inni dostojnicy. Fot. „Światowid".



Dziekan św. Kolegjum, kard. di Belmonte przyjmuje kondolencje korpusu dyplomatycznego, w imieniu którego przemawia amb. Rzeszy Niemieckiej przy Watykanie von Bergen. Photo NYT — Paryż.



Korpus dyplomatyczny podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze Notre Dame w Paryżu za duszę Zmarłego Papieża. Od lewej ku prawej siedzą: pp. amb. Chin Wellington Koo, hr. Welczeck amb. Niemiec, Łukasiewicz amb. R. P., Bullit amb. U. S. A., Phipps amb. W. Brytanji i Guariglia amb. italski. Photo NYT — Paryż.



W podziemiach bazyliki św. Piotra w Rzymie obok trumny Piusa X. złożone zostały na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki Wielkiego Papieża Piusa XI. Wide-World Photos, Londyn.

MADAGASKAR

Francuzi nazywają Madagaskar czerwoną wyspą, gdyż 3/4 jego powierzchni stanowi laterytową pustynia, czerwona od związków żelazowych, wyługowana przez deszcze i spalona przez słońce. Lateryt jest ciekawą glebą. Proces jego powstawania, właściwy wszystkim glebom tropikalnym, bierze swój początek w alkaliczności środowiska i jest zasadniczym wyrazem tych wszystkich przemian, jakim ulegają kraje tropikalne pod wpływem klimatu i gospodarki ludzkiej. W warunkach pustynnych lateryt jest zupełnie jałowy, zmienia jednak natychmiast swoje właściwości pod wpływem nawożenia organicznego. Wystarczy np. nieco odpadków z gospodarstwa domowego, aby na szczerym laterycie mogły wyrosnąć takie rośliny, jak brzoskwinie i ananasy. Dlaczego tak się dzieje, nie wiemy. Mikroflora gleby i klimat tropikalny potrafią stwarzać cuda, o jakich się nie śniło gleboznawcom. Te właściwości gleb laterytowych rozszerzają jednak granice uprawy, które na Madagaskarze i tak są szersze, niż w jakimkolwiek innym kraju. Olbrzymi ląd o powierzchni 625.000 km², a więc znacznie większy od Francji, zamieszkuje zaledwie 3 i pół miljona tubylców i około 22 tysięcy Francuzów. Ogromne przestrzenie doskonałych gleb aluwialnych, poleśnych i wreszcie laterytowych, które po zmeljorowaniu mogą dawać bardzo dobre plony, oczekują na przybyszów, kto



Oparty na starych tradycjach taniec tubylców.



Oaza palmowa w północno-zachodniej części kraju.
WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. J. KIEŁPIŃSKI.



Widok ogólny Tananaryfy, stołecznego miasta. Na szczycie wzgórza pałac królowej.

wie, może z dalekiej północy. Klimat niektórych okolic wyżynnych sprzyjałby kolonizacji europejskiej. W Tananaryfie średnia temperatura roczna wynosi zaledwie około 23° C. Można więc żyć i pracować bez szkody dla zdrowia. Oczywiście przeludnione okolice Tananaryfy nie nadają się już do kolonizacji, ale jest dużo dolin górskich w północno-zachodniej części kraju, które odznaczają się podobnemi właściwościami klimatycznemi. Zresztą klimatologja tropikalna jest jeszcze nauką w powijakach. W tropikach ani nie jest tak ciepło, jak nas uczono w szkole, ani znowu tak zimno, aby ciepły swe- ter i zakopiańska wiatrówka nie mogły wystarczyć.

Pod względem etnograficznym ludność Madagaskaru stanowi prawdziwą mieszaninę cech rasowych, wśród których wspólne pochodzenie malajsko-polinezyjskie zdaje się wywierać najsilniejsze piętno. Późniejsza infiltracja wpływów hinduskich, arabskich, murzyńskich (z południowej Afryki), a nawet żydowskich przyczyniła się do wytworzenia typu raczej recesywnego w swoim rozwoju intelektualnym. Bardziej inteligentni są Howasi, zamieszkujący wyżyny środkowego Madagaskaru. Z pośród innych szczepów wyróżniają się również jaśniejszym odcieniem skóry i długimi, lśniącymi włosami.

Początek cywilizacji malgaskiej przypada na czasy Beniowskiego (1773—1786), który zginął w bitwie z Francuzami, nie zdoławszy doprowadzić do końca swego dzieła. Po nim Andrianpoinimerina (1794—1810), założyciel dynastji howaskiej, połączył okoliczne księstewka w niezależne królestwo, które przetrwało do r. 1895, tj. do bitwy pod Tananaryfą między wojskami gen. Duchesne'a a gwardją Ranavalony III, ostatniej królowej Madagaskaru. W rok później stał się Madagaskar francuskim.

Można ubolewać nad losem Malgaszy, którym odebrano wolność polityczną, ale to nie zmieni faktu, że administracja francuska dała krajowi b. wiele, zwłaszcza pod względem kulturalnym i ekonomicznym. A więc zniesiono barbarzyńskie zwyczaje, oparte na wierzeniach religijnych, podniesiono stan oświaty, dołożono starań, aby rozbudzić właściwe Malgaszom zainteresowania artystyczne. Pobudowano szpitale, uczelnie i zakłady naukowe, które mogą być przykładem dla europejskich instytucyj tego rodzaju. Takim jest np. Instytut Pasteura albo szpital dla tubylców w Tananaryfie, wyposażony w najnowsze urządzenia szpitalne.

Sama Tananaryfa lśni się od asfaltów, szerokie jezdnie wysadzane drzewami kwiatowemi, otwierają dalekie perspektywy na ciekawsze zakątki miasta, a więc na pałac królowej, na sztuczne jezioro Anosy, na nowoczesny dworzec kolejowy, na pałac gubernatora, otoczony rabatami europejskich kwiatów.

Stolica Madagaskaru nie jest odosobnionem ogniskiem kultury i cywilizacji. Podobnie wygląda Majunga, położona nad Kanałem Mozambickim, Tamatawa najważniejszy port Madagaskaru na wybrzeżu wschodniem, Diego Suarez, gdzie znajdują się doki okrętowe i najliczniejszy garnizon wojskowy i wreszcie Fort Dauphin na Dalekiem Południu. Jeżeli w miastach malgaskich nie brak komfortu, to dżungla madagaskarska nie zmieniła dotąd swego oblicza. Czasem wystarczy wyjechać kilka kilometrów za miasto, aby spotkać stada małp (lemurów) albo węże boa, które w dzień słoneczny lubią się wylegiwać na odosobnionych gościńcach. Niegdyś lasy dziewicze pokrywały całe wschodnie wybrzeże i były zielonym drogowskazem dla okrętów kupieckich na ich szlakach indyjskich. Po przekopaniu Kanału Suezkiego, Madagaskar stracił swoje znaczenie. Stosunki się zmieniły, gdy kraje południowo-afrykańskie upodobniły się do europejskich. Coraz więcej statków woli opływać Afrykę naokoło, aniżeli przeciskać się przez Kanał Suezki i płacić złotem za prawo przejazdu. Jeżeli więc rozwój ekonomiczny Madagaskaru jest zależny od siły maszyn okrętowych i potanienia transportu morskiego, to jego znaczenie polityczne wzrośnie wówczas, gdy stanie się naturalnym odbiorcą ogromnych rzesz ludzkich z przeludnionych krajów Europy środkowej.

Dr J. Kiełpiński.

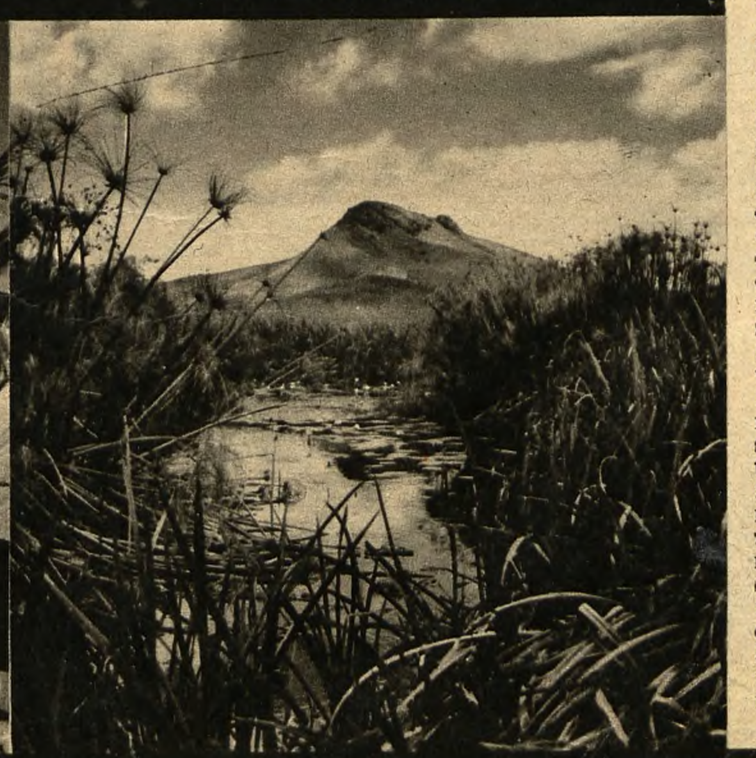
Rosnące jedynie tylko na Madagaskarze drzewo „podróżnicze".



Domy tubylcze w cieniu palm kokosowych w mieście Majunga.



Rosnąca w wodach stojących cibora, roślina, służąca do wyrobu papieru.



TYDZIEŃ KRAJOWY



MINISTER CIANO W POLSCE. Dnia 25 b. m. przejeżdża do Warszawy italski minister Spraw Zagranicznych hr. Galeazzo Ciano. M. in. weźnie on udział w Warszawie w odsłonięciu pomnika płk. Nullo, który poległ bohatersko na polu chwały w 1863 r., walcząc, jako ochotnik, za sprawę polską.



DELEGACJA UNIWERSYTETU SOFIJSKIEGO NA ZAMKU. — Dnia 21 lutego b. r. specjalna delegacja Uniwersytetu sofijskiego wręczyła na Zamku Warszawskim P. Prezydentowi R. P. dyplom doktora h. c. wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Na zdjęciu Pan Prezydent R. P. w rozmowie z delegatami Uniwersytetu.
Fot. „Światowid".



KOMENDANT POLICJI NIEMIECKIEJ GOŚCIEM POLSKI. Do Warszawy przybył kom. policji niemieckiej min. Himmler. Na zdjęciu pp.: min. Himmler i gen. Kordjan-Zamorski.
Fot. „Światowid".



PRZYJAŹŃ POLSKO-LITEWSKA. W dniu XXI-lecia Niepodległości Litwy poseł litewski min. Szaulis podejmował w Warszawie obiadem przedstawicieli rządu i sfer społecznych z pp.: min. Kościałkowskim i b. marsz. Prystorem na czele.
Fot. „Światowid".



PADEREWSKI W AMERYCE. Na pokładzie transatlantyku francuskiego „Ile de France" przybył do Ameryki Ign. Paderewski gdzie będzie koncertował.
Ph. Nyt — Paryż.

Ostatki warszawskie

Na zakończenie karnawału odbyło się w Warszawie kilka bali tradycyjnych, które skupiły elitę towarzyską stolicy. Tu wymienić należy przedewszystkiem „Bal Latarni“, gdzie widziało się wielu gości z arystokracji i sfer towarzyskich.

Tradycyjny Bal Węgierski zgromadził w salach Resursy Obywatelskiej wielu uczestników. Honorową protektorką balu była małżonka attache wojskowego węgierskiego p. płk. Lengyel.

Doskonale bawiono się na Balu Akademji Sztuk Pięknych. Królował tam beztroski humor, tak właściwy braciom z pod znaku Apollina.

Rewją najnowszych wydawnictw był „Bal Książki“, na którym panowie i panie starali się jaknajdokładniej odtworzyć kostjumowo tytuły książek polskich. Pierwszą nagrodę otrzymała p. Stanisława Masłowska za kostjum „Ludwika Śniadecka“ Marji Czapskiej.

Karnawał zakończyły rozliczne „śledziówki“, które cieszyły się rekordowem powodzeniem.



BAL TOW. „LATARNIA“. W pierwszym rzędzie od lewej, siedzą pp.: Tomasz hr. Potocki i miss Colbern, w drugim rzędzie pp.: Benedykt hr. Tyszkiewicz, Marja hr. Żółtowska, Antoni hr. Przeździecki i p. Franassovici, w trzecim rzędzie pp.: Karolina ks. Czetwertyńska, ks. Hohenlohe, p. Sandra Zamfirescu, Włodzimierz ks. Czetwertyński i Irinel Malaxa, u góry Stefan ks. Czetwertyński.



BAL WĘGIERSKI. Stoją od lewej pp.: inż. Bielski, dr Badmajewowa, artystka dram. Zofja Kajzerówna, min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki i dr Badmajew.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



BAL KSIĄŻKI POLSKIEJ. P. Zofja Masłowska z nagrodą w ręku.



BAL AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH. Oblężony bufet.



WŚRÓD LABIRYNTÓW MODY

Kiedy na Riwierze zaczyna się już wiosna, a paryskie kolekcje mód prezentują nowości do użytku na Lazurowym Brzegu, my, kobiety północy, mamy inne, ciągle jeszcze z zimą związane kłopoty tualetowe. Jakkolwiek czynny udział w zawodach „FIS-u" nie stwarza tylu problemów w dziale mody, to jednak wielkoświatowe życie, jakie tej zimy skoncentrowało się w Zakopanem, daje sposobność zabłyśnięcia nie tylko urodzie, ale i wykwintnym strojom pięknych pań. Wiadomo też, że nie zerwała się jego tęczowa nić z chwilą zamknięcia zawodów, a treningi sportowo-towarzyskie potrwają znacznie dłużej.

Każda piękna pani stwarza sobie ramy odpowiednie jej urodzie, nie tylko w stałem miejscu pobytu, ale wszędzie, gdzie choćby na krótki czas przyjdzie jej spędzać dni i noce. Dni upływać mogą teraz tak uroczo na stokach śnieżystych gór, a wieczory i częściowo i noce porywają nas w wir życia towarzyskiego. Zanim zaczniemy kłopotać się nowymi zakupami na sezon wiosenny, możemy spokojnie używać posiadanych w garderobie ubiorów sportowych i in. Już nie kupujemy nic nowego, a tylko jakieś drobiazgi oddać mogą usługi drobnych zmian w ubiorze.

Szal, rękawiczki czy czapka sportowa — kwiat, kołnierzyk czy fryzura przy sukni wieczorowej. Kto umie docenić wartość tych minimalnych zdawałoby się możliwości, temu nie trudno będzie o indywidualny wyraz modnej sylwetki o każdej porze dnia. Jeśli zdolności tej nie posiadamy, starajmy się ją podpatrzeć u osób, znanych z eleganckiego sposobu ubierania się. Nie znaczy to jednak, aby każdy ubiór wymagał owych „petits riens", jak to ochrzczono w Paryżu. Czasami właściwy styl ubioru wystąpi właśnie wówczas, kiedy nieskazitelnego w elegancji kroju nie mąci we wrażeniu żaden fantazyjny czy kolorystyczny dodatek. W innym wypadku, urok tego zjawiska, jakiem jest dobrze ubrana kobieta, podnosi się właśnie przez umiejętne zastosowanie drobnych ale pełnych rafinowanego smaku szczegółów.

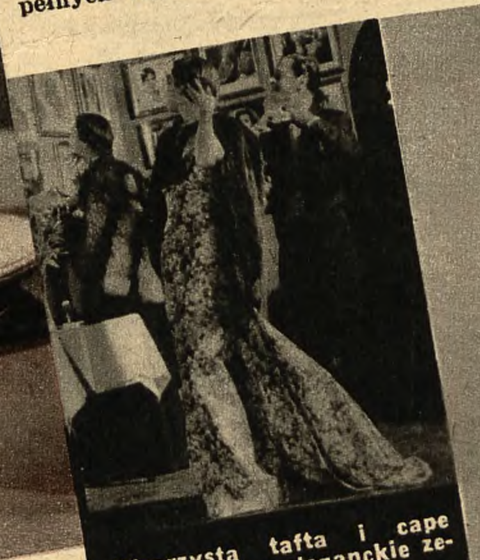
ZET.



Pepito i szkocka krata triumfują w modzie narciarskiej.



Uroczy peniuar jest równie miły w domu jak i w hotelu czy pensjonacie.



Wzorzysta tafta i cape z nurków na eleganckie zebrania wieczorne.

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo“.

TO — CO CIEKAWE



NIE BOJĄ SIĘ LUDZI. Niedźwiedzie z Jellowstone (Park Narodowy w Ameryce Północnej) nie tylko, że nie unikają ludzi, ale podchodzą nawet do aut, prosząc o łakocie. Na zdjęciu stado niedźwiedzi z Jellowstone, żerujące w pobliżu potoku.
Scherl, Berlin.

Poniżej: **WYSTAWA PSÓW.** Najwspanialszym pokazem psów rasowych świata jest wystawa Cruft'a w Londynie (na zdjęciu). Wystawa ta odbyła się z początkiem lutego.
Central Press Photos, Londyn.





„DERWISZ CUDOTWÓRCA“. — Osobliwością środkowej Azji są derwisze, trudniący się znachorstwem i uchodzący za ludzi świętych.
Presse-Photo, Berlin.



Na lewo: **COŚ DLA KAŚ.** — W Londynie w handlu pokazały się szczotki do mycia podłóg, posiadające wydrążony kij, do którego wlewa się gorącą wodę z mydłem. Woda ta powoli przecieka na podłogę w czasie szorowania.
Keystone, Berlin.



Na prawo: NAUKA DOJENIA. Młode Niemki przechodzą obecnie przymusowo kurs przeszkolenia domowego, obejmujący naukę gotowania, prowadzenia domu itd. Na zdjęciu młoda Niemka, ucząca się na kursach sztuki dojenia.
Foto Axel Grosser — Berlin.



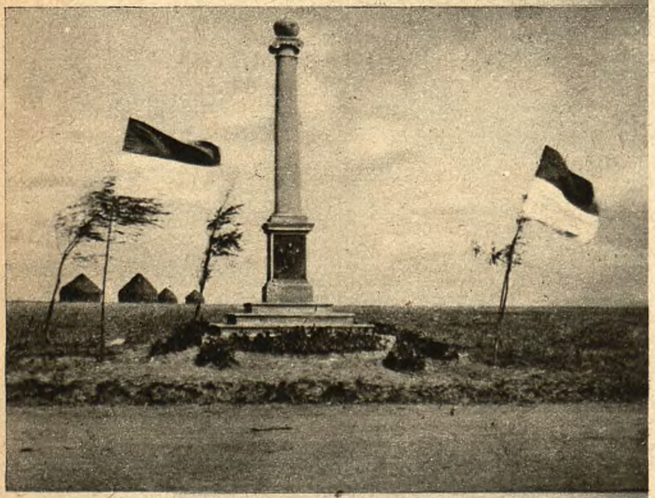
Ks. Achilles Ratti przed odjazdem z Ostrowca do Włostowa.

GDY KS. ACHILLES RATTI BYŁ W POLSCE...

Uprzejmości p. szambelana Szymona Karskiego zawdzięczamy te fotografje, przedstawiające kilka momentów z odwiedzin ówczesnego Wizytatora Stolicy Apostolskiej, ks. Achillesa Ratti, późniejszego Papieża Piusa XI., na terenie dzisiejszego C. O. P. Ks. Achilles Ratti przybył 7 września 1918 r. przez Dęblin-Radom na stację kolejową Ostrowiec Świętokrzyski, skąd udał się do Włostowa, majątku rodziny Karskich. W towarzystwie ojca naszego łaskawego korespondenta, ś. p. szamb. Michała Karskiego, z którym łączyły Go, zarówno wówczas, jak i później, bliskie i przyjacielskie stosunki, ks. Achilles Ratti zwiedził Sandomierz, gdzie był gościem ś. p. ks. biskupa Ryxa, poczem powrócił do Warszawy.

Ks. Achilles Ratti w towarzystwie ks. Pellegrinetti — późniejszego kardynała — słucha na stacji Ostrowiec Świętokrzyski przemówień powitalnych.





Udekorowany flagami papieskiemi pomnik w Włostowie, wystawiony przez szamb. Michała Karskiego dla upamiętnienia odwiedzin późniejszego Papieża Piusa XI.



J. E. ks. wizytator Ratti w towarzystwie szamb. Michała Karskiego odjeżdża w dniu 8 września 1918 r. z przed pałacu w Włostowie, udając się do Sandomierza.

SABIRA CHURAMOWICZ Z KULĄ KRYSZTAŁOWĄ.



Znana szeroko w Polsce i zagranicą jasnowidząca, posługująca się w swych widzeniach kulą kryształową, miała swój namiot na „kiermaszu", urządzonym w Warszawie przez Tow. „Nasz Dom" i otrzymała od Zarządu gorące podziękowanie za wydatne zasilenie dochodowej strony tej imprezy na cel dobroczynny.

FILM

sztuka

Nr. 9/759 ROK XVI
25 LUTEGO 1939 R.



BETTY GRABLE
artystka ekranów amerykańskich



Edward Hartwig (Lublin): „Głowa starca".



Tadeusz Wański (Poznań—Gdynia): „Przedwiośnie".



Henryk Hermanowicz (Krzemieniec): „Słońce w wiadrach".

XIX WYSTAWA FOTOGRAFIKI POLSKIEJ WE LWOWIE

We Lwowie została otwarta XIX Doroczna Wystawa Fotografiki Polskiej. Wystawa, urządzona przez Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, gromadzi w salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych artystyczny dorobek polskich mistrzów kamery za rok ubiegły. Wystawy lwowskie obok wystaw stołecznych cieszą się od lat dużą frekwencją, a poziom wystawianych prac jest właściwym wyrazem dążeń i postępów w polskiej sztuce fotograficznej. Postęp ten w odrodzonej ojczyźnie zaznacza się z roku na rok, stwarzając własny styl, swoistą transformację polskiego odczuwania, wnosząc do postępu w światowej fotografice elementy twórcze, bogacące wspólny dorobek myśli artystycznej.

Polska zajmuje w r. 1936 na I. Wszechsłowiańskiej Wystawie Fotografiki w Zagrzebiu pierwsze miejsce, wysuwając się na czoło w fotografice światowej. Ostatnie lata przynoszą nowy kierunek w twórczości fotograficznej, idący po linji potrzeby propagowania piękna ojczystego kraju. „Fotografja ojczysta", stwarzając artystyczny dokument, daje obraz kraju we wszystkich przejawach jego życia, tematowo czerpie z różnych dziedzin, często zaniedbanych i nieznanych, wydobywając na światło dzienne walory wizualne, mówiące wyraźnie o ziemi, jej charakterze i obrazie, o jej nieodłącznej cząstce — człowieku, jego psychice, ubiorze, zwyczajach, pracy, radości i smutku, tak w święcie, jak i w codziennem życiu. Celem „fotografji ojczystej" jest robić to w sposób zorganizowany — obraz ma powstać nie z przypadku, lecz z woli, w założeniu, wiodącem ku świadomemu celowi. Ta służba społeczna, idąca w kierunku umiłowania kraju, ma stworzyć obrazowy przekrój życia ojczystej ziemi na użytek wewnętrzny, jak i w propagandzie kraju zagranicą.

Tak zrozumieli tę sprawę np. Węgrzy, którzy ze swej twórczości fotograficznej nieomal, że wyeliminowali inne tematy, jak nie krajoznawcze, nadając fotografji węgierskiej w formie i treści indywidualne piętno narodowe.

Toteż w zrozumieniu tych wartości propagandowych została otwarta przy tegorocznej wystawie I Wystawa Fotografiki Morskiej, jako wyraz naszej prężności ku światłu na świat, jako widome zawołanie z najodleglejszego niemal zakątka Polski. — „Frontem ku Polskiemu Morzu!"

Wystawa ta została otwarta w ramach uroczystości 20-ej rocznicy utworzenia Polskiej Marynarki Wojennej, obchodzonej przez oddział lwowski Ligi Morskiej i Kolonjalnej.



Dr. Wacław Arasimowicz (Lwów): „O zmierzchu na Bałtyku".



Zbigniew Wiszniewski (Poznań): „W skalnej dolinie".

GOŚCINA BALETU ŁOTEWSKIEGO W POLSCE.



Przez cztery dni 16, 17, 18 i 19 lutego gościł w Warszawie balet łotewski, dając szereg spektakli w Teatrze Wielkim.

Pierwszego wieczoru zespół łotewski zaprezentował pełnoprogramowy balet „Czerwony mak“ do muzyki Gliere‘a w układzie baletmistrza sowieckiego Tichomirowa. Taniec, który pokazano, był rzeczywiście najwyższej marki, zarówno w układzie, jak i w wykonaniu, zwłaszcza primaballeriny zespołu — Edite Feifere. Jest to znakomita klasyczka, która wywołała zdumienie i zachwyt swymi niewidywanymi w Warszawie wyczynami ekwilibrystyczno-tanecznymi.

Prawdziwy triumf odniósł balet łotewski drugiego wieczoru, a był to sukces tem zaszczytniejszy, że najlepsze ze wszystkich okazały się balety układu młodego baletmistrza łotewskiego, Lemanisa do muzyki równie młodego i tak samo utalentowanego młodego kompozytora łotewskiego, Kalninsza. Jeden z nich pt. „Jesień“ był prześlicznym obrazkiem nastrojowym, pięknie wymuskanym dekoracyjnie i kostjumowo, w świetnej interpretacji tanecznej zarówno w pomysłowo rozplanowanych grupach zespołowych, jak w tańcach czołowego duetu, Feifere i Lemanisa.

Drugi balet łotewski „Słowik i róża“ jest fantazją taneczną na tle znanej bajki Oscara Vilde‘a. Rekordowym był tu znów popis primaballeriny Grikie, która przy niemilknącej burzy oklasków pokazała w świetnej formie 32 „fouettes“, a potem je jeszcze bisowała. Bardzo pięknie zaprezentowała się w tym balecie również doskonała para Feifere i Lemanis. Uzupełnieniem tego pięknego wieczoru było „Bolero“ Ravela, finezyjnie stylizowane i precyzyjnie odtańczone przez cały zespół z primaballeriną Grikie na czele.

Trzeci wieczór wreszcie zawierał dwa balety „Scaramouche“ do muzyki J. Sibeliusa oraz „Fantastyczne lalki“ do muzyki Rossiniego — oba w układzie baletmistrza Lemanisa. W nich znów przeważała pantomina nad czystym tańcem. W pierwszym z tych baletów primaballerina Grikie zaprezentowała nietylko swój bardzo wysoki kunszt taneczny, lecz również niezwykle wyrazistą mimikę. Jej triumfem wszakże było dopiero divertissement, a zwłaszcza pas de vieux z baletu „Don Kichot“, gdzie pokazała technikę klasyczną, o jakiej żadna z naszych obecnych tancerek nawet marzyć nie może! To piękne divertissement, obfitujące w szereg równie pięknie pomyślanych, jak i wyśmienicie odtańczonych obrazków tanecznych zakończył łotewski taniec ludowy, entuzjastycznie przyjmowany przez licznie zgromadzoną publiczność.

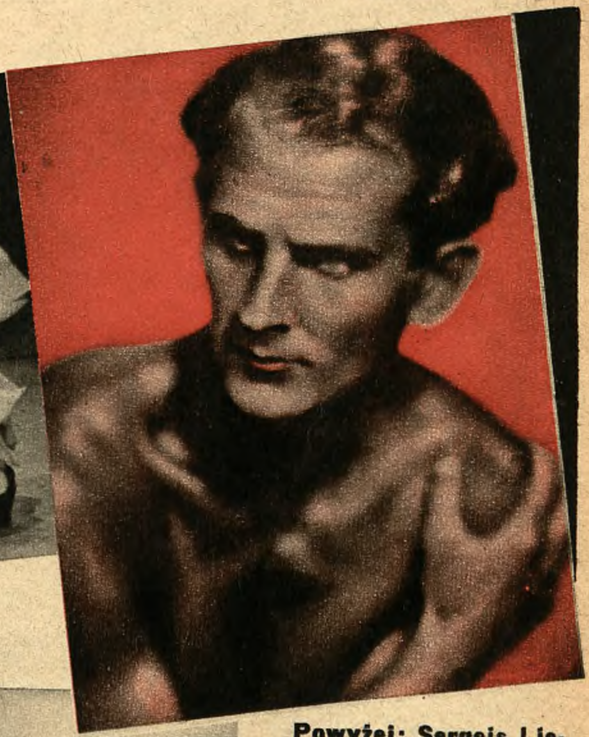
Ogólne wrażenie sprowadza się do stwierdzenia, że balet łotewski ma dużą klasę europejską i znacznie przewyższa nasze obecne możliwości w tej dziedzinie. Powinniśmy wyciągnąć z tego właściwe konsekwencje na przyszłość.

H. L.

Na lewo: M. Grikie, primaballerina baletu łotewskiego.
Fot. Rudolf Balodis.







Powyżej: Sergejs Liepins — jeden z baletmistrzów łotewskich.

Powyżej od lewej: — „Czerwony mak“, muzyka Gliere‘a — w wykonaniu baletu łotewskiego.

„Bolero“ Ravela świetnie odtańczone przez łotewski zespół.

Na prawo: Edite Feifere, primaballerina łotewskiego baletu.







Na lewo w środku: Edite Feifere w tańcu ludowym.

Na lewo: T. Smite, jedna z tancerek łotewskiego zespołu.

Cowboy powraca...

Tętent kopyt końskich znowu przesłonił kurzawą płótno ekranu.

Z słonecznej oddali dzikiej prerji przygnali na spienionych mustangach rycerze stepu. Drżała ziemia pod kopytami ich koni. Powiewały na wietrze wzburzone grzywy. Nieśli ze sobą — odwagę, bunt, bohaterstwo. Wystrzały spłoszyły wyglądające zalotnie z za okien czarnowłose senority. A gdy wrzawa ucichła — wyszły im na spotkanie.

Cowboye wrócili...

— — — — — — — — — — — —

Zdawałoby się, że era filmu cowboyskiego skończyła się już na zawsze przed kilku laty. Gdy Tom Mix, Ken Maynard i T-Mac Brown, znużeni wieczną gonitwą za złoczyńcami, uprowadzającymi uciśnione dziewice, usunęli się w zacisze swych posiadłości, by na łonie rodziny zażywać zasłużonych wczasów „emerytury".

Film dźwiękowy wtłoczył akcję w ciasne ramy filmowego atelier — to nie sprzyjało kontynuowaniu cowboyskiej epopei, tchnącej wiatrem, słońcem i nieokiełznaną swobodą „rozbuchanego" pleneru. Nieskomplikowana fabuła filmów cowboyskich, prosta, jak wszystkie działające w niej charaktery, ustępowała erotyczno-salonowym dramatom, pełnym nagłych a niespodziewanych łamańców psychologicznych i operetkowym komedjom, w których wdzięczyły się podstarzałe divy.

Film cowboyski nie wytrzymał zabójczego klimatu „dzisiejszych czasów". Jego naiwny romantyzm, bohaterstwo, apoteoza odwagi okazały się przecież takie staroświeckie...

— — — — — — — — — — — —

Ale cowboye wrócili. Wrócili właśnie dziś, aby dać dowód, że ich romantyzm, przepojony wiarą w zwycięstwo dobrej sprawy, pełen szlachetnych zamiarów i uczuć, owiany apoteozą siły i zręczności fizycznej — to nie jest pozycja przegrana. Ideał wiecznie czynnej postawy wobec życia połączony z trzeźwym, twórczym optymizmem — to nie przeżytek, nad którym przechodzimy z uśmiechem politowania do porządku dziennego, odkładając go między rupiecie niemodnych pojęć. Ten typ światopoglądu niedarmo zrodził się w ojczyźnie cowboya i drapaczy chmur. Tam stanowi on o wartości człowieka i o stosunku jego do innych ludzi. Tam jest motorem życia zarówno gazeciarza jak i dostojnego mieszkańca Białego Domu. I dlatego warto go ocenić nieco inaczej. Właśnie dziś — w zgiełku, wrzawie i pomieszaniu pojęć, tak typowem dla „dzisiejszych czasów".

— — — — — — — — — — — —

Więc wrócili dzielni cowboye. Wrócił słynny „Oszust z Texasu" Gary Cooper, który w ciągu dziesięciu zgórą lat odtworzył tyle rozmaitych postaci, odbiegających tak nieraz od „cowboyskiego" typu ról, że wielbiciele jego niepospolitego talentu aż obawiali się, iż to nowe wcielenie będzie nagłem „obniżeniem lotu" czy też jakimś krokiem wtył na drodze rozwoju jego indywidualności aktorskiej. Obawy okazał się najzupełniej płonne. Cooper zaprezentował nam nową sylwetkę „rycerza stepu", pogłębioną o całą gamę świeżych akcentów, a przytem tak ludzką, że postać dobrodusznego cowboya staje się miejscami tylko pretekstem dla wygrania momentów ogólnoludzkich, których wewnętrzna prawda wykracza daleko poza zakres tego rodzaju ról.

I dlatego rzesze kinomanów powitają niewątpliwie z radością dziarskie sylwetki jeźdźców, które znów ożywią ruchem, słońcem i przestrzenią srebrny ekran. Znów uderzą końskie kopyta o ziemię stepową, znów zerwie się huragan szalonej galopady i rewolwerowych strzałów, znów mocne ramiona oplotą smukłą kibić czarnookiej senority.

Bo cowboye wrócili. Czy na długo...? **(Zetpe).**







U góry: Typowy plener z filmu cowboyskiego.

Na lewo: Gary Cooper ucieleśnia bohaterską postać nowego cowboya.



Na lewo: Posiłek cowboya jest skromny. Ale wynagradza to towarzystwo nadobnych senorit.



Na prawo: Cowboy popisujący się lassem.

U góry: Cowboy na amerykańskim mustangu.



Na prawo: W czasie wieczornego wypoczynku przy zagrodzie...

Z TEATRÓW LWOWSKICH



Adam Didur.



Irena Kotulakówna

Zdjęcia Foto-Plastyka, Lwów.

Na scenie Teatru Wielkiego we Lwowie została ostatnio wznowiona opera Thomasa p. t. „Mignon". Tytułową rolę Mignon wykonała z powodzeniem p. Wiktorja Kotulakówna, tenorową zaś Wilhelma objął młody śpiewak, p. Aleksander Kowalski — który w tej roli zdobył niezwykły sukces. Rozporządza on pięknym głosem, doskonale postawionym i rokującym wielkie nadzieje na przyszłość. Również dramatyczna strona tej partji została całkowicie opanowana przez młodego artystę. Jeżeli powiemy — że tak p. Wiktorja Kotulakówna, jak i p. Aleksander Kowalski wyszli ze szkoły mistrza Adama Didura, który jest kierownikiem artystycznym obecnych przedstawień operowych w teatrze lwowskim, sukces artystyczny, odniesiony przez parę śpiewaków jest całkowicie zrozumiały. W ostatnio wznowionej operze „Mignon" poznaliśmy nowe talenty, które mają przed sobą jak najlepiej zapowiadającą się karjerę. — Operę prowadził dyrygent Józef Lehrer. Na prawo p. Aleksander Kowalski w roli Wilhelma z opery „Mignon".



NOWY FILM SONJI HENIE P. T. „GWIAZDA PÓŁNOCY"



Sonja Henie w jednej ze scen „Gwiazdy Północy".
Fot. „20th CENTURY FOX"

Jeszcze rok temu nikt nie przypuszczał, że znakomita łyżwiarka, jedenastokrotna mistrzyni świata, Sonja Henie, potrafi zdobyć tak wielkie laury w dziedzinie filmowej. Dziś już wiemy, że Sonja Henie znajduje się w pierwszej dziesiątce gwiazd świata. Pozycję tę zdobyła Sonja Henie dzięki swemu wielkiemu talentowi, który uwydatnił się nietylko w mistrzowskiej jeździe na łyżwach. Sonja, to talent z Bożej łaski. Pamiętamy doskonale jej poprzednie filmy pt. „Jedna na miljon", „Książę X" i „Biały motyl", które były entuzjastycznie przyjmowane w całej Polsce.

Obecnie Sonja Henie ukaże się w nowym filmie pt. „Gwiazda Północy". Partnerują jej piękny Richard Greene i sympatyczny Cesar Romero. „Gwiazda Północy" to doskonały film, którego akcja toczy się na uniwersytecie. Ewenementem tego filmu są niesłychanie barwne i ryzykowne produkcje Sonji Henie w jeździe na lodzie, szczególnie zaś przepiękny balet, również na lodzie, pt. „Ala w krainie czarów". Prasa amerykańska podnosi, że wytwórnia „20th Century-Fox", która odkryła Sonję Henie, wychowała sobie gwiazdę pierwszej wielkości.

Scena z „Gwiazdy Północy", w której główną rolę kreuje Sonja Henie. *Fot. „20th CENTURY FOX".*



FRED ASTAIRE I GINGER ROGERS W DRAMACIE

Filmy z Fredem Astairem i Ginger Rogers mają swoją ustaloną — nienajlepszą zresztą opinję. Wiadomo, że ta świetna para tancerzy będzie cudownie tańczyć, wiadomo, że jeden lub dwa tańce będą zupełnie nowe i oryginalne, wiadomo, że usłyszymy dwie — trzy gorsze lub lepsze piosenki i na tem koniec. Treść, scenarjusz, akcja, problem? Ktoby się o to troszczył, gdy w filmie występuje Fred Astaire i Ginger Rogers? Dla Ameryki te dwa nazwiska starczą za wszystko. Tak było dotąd. Wszystkie poprzednie filmy tej świetnej pary były mniej więcej podobne do siebie i za wyjątkiem filmu „Panowie w cylindrach", który odznaczał się mniej więcej dobrze pomyślanym scenarjuszem komedjowym — prawie we wszystkich krajach europejskich za wyjątkiem Francji i Szwecji, przechodziły bez specjalnego echa. W tych dwóch wspomnianych krajach z przyczyn, które trudnoby nam było wytłumaczyć, cieszyły się te filmy zawsze powodzeniem nie mniejszem, niż w Ameryce. A w Ameryce były to przeważnie obrazy, bijące wszelkie rekordy.

Organizacja amerykańska jest jednak za dobra, by dyrektorzy wielkich wytwórni nie zaczęli badań przyczyn nierównomiernego powodzenia tych obrazów w reszcie świata. Nie trudno zresztą było te przyczyny odkryć, gdyż najważniejszem źródłem niepowodzenia był brak odpowiedniego scenarjusza.

Do najnowszego filmu „królewskiej pary tancerzy" wytwórnia RKO przygotowywała się pełny rok. Cały sztab pracowników wydziału literackiego czytał setki scenarjuszy, aż wszyscy zgodnie wybrali książkę Ireny Castle p. t.: „Mój mąż".

Któż to jest p. Irena Castle i kto był jej mężem?

Dzisiaj pamięta tę słynną parę jedynie przedwojenna generacja. Vernon Castle i jego żona, Irena, była to najsłynniejsza para taneczna bezpośrednio przed wielką wojną i w pierwszych jej latach. Sława ich rozbrzmiewała przedewszystkiem na kontynencie amerykańskim i w zachodnich stolicach Europy. W roku 1912 i 1913 zawojowali Paryż, a po nim kolejno Rzym, Londyn i Madryt. Życie Vernon Castle'a, to istotnie wspaniały scenarjusz filmowy. Poznanie się ze swą przyszłą żoną, cała karjera, wspólne zdobywanie sławy, wielka wojna, przygody jego jako oficera lotniczego wojsk angielskich, wreszcie tragiczne zakończenie życia tego człowieka, który uniknął śmierci, gdy zaglądał jej tysiące razy w oczy na polach bitew, a zginął w czasie tragicznego przypadku, to jedna wielka serja przygód, które idealnie nadają się do stworzenia z tego wspaniałego scenarjusza.

Reżyserem filmu jest H. C. Potter, najpopularniejszy dziś reżyser amerykański, twórca obrazów w rodzaju „Cowboy and Lady", „The Shopworn Angel", „Romance in the Dark" etc.

W filmie „The Castles" usłyszymy cały szereg doskonale nam znanych i sentymentem owianych melodyj przedwojennych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Ginger Rogers jest z figury i kształtu idealnie podobna do Ireny Castle w latach jej młodości. I tak dwie suknie, które Irene Castle nosiła bezpośrednio przed śmiercią swego męża na występach w Ameryce, nosić będzie obecnie Ginger Rogers, partnerując Fredowi Astaire'owi w tym ciekawym i oryginalnym filmie. Jak twierdzi pani Castle, suknie te nie mają nic wspólnego z modą i zawsze będą w stylu, bo są one piękne rysunkiem i kolorem.

JAK REALIZOWANO FILM P. T. „CZTERY PIÓRA"



Masowa scena z atelier. W świetle jupiterów maszerują liczne szeregi wojsk kolonjalnych Anglji. Film p. t. „Cztery pióra" rozgrywa się bowiem w angielskich Indjach. *Fot. „NATIONAL FILM CORP".*

„NIEBIESKI LIS"



Willy Birgel w filmie p. t. „Niebieski lis".
Fot. „Warsz. KINEMATOGRAFICZNA S. A."

Wspaniałą autostradą sunie piękny samochód sportowy, kierowany sprawną ręką młodziana. Z twarzy jego bije odwaga, duma i pewność siebie. Towarzyszy mu młoda, nieprzeciętną wprost i fascynującą urodą odznaczająca się kobieta. Na twarzy mężczyzny widać uśmiech — uśmiech, który oznaczać może i zwycięstwo i ironję. Kobieta zaś patrzy w dal, jakby marząc o czemś, jakby wyczekując...

„Mężczyźni zaczynają flirt zachwyt budzącem kłamstwem, a kończą go nudnem oświadczeniem miłosnem..." — takie oto słowa padły z ust pięknej nieznajomej.

„A kobiety?" — pada rezolutne pytanie.

Kobieta obawia się, że jest w życiu mężczyzny powtórzeniem".

Daleko przed nimi wyłaniają się z mroków wieczornych kontury Budapesztu. Za parę minut będą u celu podróży. Czy tam w mieście rozstaną się drogi tych dwojga, którzy dopiero co poznali się dzięki przypadkowi? O tem zadecydować winna jego piękna nieznajoma. Co postanowi? Jak zadecyduje? Zagadkowy i tajemniczy jej wzrok nic mu nie mówi, jak również nic nie zdradza jej tajemniczy uśmiech, czy przeżycia ich znajdą dalszy oddźwięk w stolicy, czy krótka ich znajomość będzie miała jakikolwiek wpływ na dalsze koleje ich życia? Oto pokrótce treść filmu „Niebieski lis" z Zarah Leander i Willy Birgelem w rolach głównych. W komedji tej, rozpatrującej zagadnienie „co to jest małżeństwo" mistrz reżyserów Wiktor Turżański przedstawia, jak miłość pojmuje mężczyzna i czego od życia wymaga kobieta.

„NAPOLEON JEST WSZYSTKIEMU WINIEN"



Scena z najnowszego filmu Tobisu p. t. „Napoleon jest wszystkiemu winien", którego głównymi bohaterami są Curt Goetz — autor, reżyser i odtwórca głównej roli — Walerja von Martens i młodziutka gwiazda Else v. Moellendorf. Poniżej Walerja von Martens w swej roli.
Zdjęcia Fot. „POLSKI TOBIS".



DWA CIEKAWE FILMY POJAWIĄ SIĘ NIEBAWEM NA NASZYCH EKRANACH



„WIELKI WALC". Będzie to obraz z Luizą Rainer i Fernandem Gravey, o niezwykle frapującej akcji. Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".



„MIASTO CHŁOPCÓW". Tu znów ujrzymy Spencera Tracy i Mickey Rooney w świetnie zagranych rolach. Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".



U nas spadły ostatnio śniegi — w Hollywood swieci cudowne słońce Południa, umożliwiając gwiazdom filmowym wszelkie sporty letnie. Na zdjęciu widzimy motorową hulajnogę, na której uczą się jeździć dwie hollywoodzkie piękności. Jest to najnowsza rozrywka tamtejszych artystek, której oddają się z wielkim zapałem.
Fot. DELIUS — Paryż.

„SKRADZIONE ŻYCIE"



Elżbieta Bergner, genjalna tragiczka ekranu, ukaże się po dłuższej przerwie w nastrojowym filmie reżyserji Pawła Czinnera p. t. „Skradzione serce". Prasa zagraniczna wyraża się o tym obrazie w samych superlatywach.
Fot. „PARAMOUNT".

„PATROL BOHATERÓW"



Podajemy tutaj dwie sceny z nowego świetnego obrazu Errola Flynna — niezapomnianego „Kapitana Blooda", „Robina Hooda" i bohatera filmów „Szarża lekkiej brygady", jakoteż „Książę i żebrak". Obraz ten wkrótce już ujrzymy.
Zdjęcia Fot. „WARNER BROS".





KUPON Nr. 9 *upoważniający do losowania nagrody*

SESSUE HAYAKAWA — ARTYSTYCZNY GLOBE-TROTTER

Paryż, w lutym.

Wszyscy miłośnicy ekranu znają niewątpliwie fascynującą maskę znakomitego tragika japońskiego, Sessue Hayakawy, jednego z najlepszych aktorów filmu niemego, wybitnej indywidualności artystycznej o niezwykle rozległej skali talentu. Sessue Hayakawa przez szereg lat był jednym z najbardziej atrakcyjnych „gwiazdorów“ filmu amerykańskiego, potem jednak, z powodu dość ograniczonej możliwości kombinowania ról (mógł grać wyłącznie Azjatów) — stracił na popularności. W swojej amerykańskiej karjerze ma Hayakawa szereg znakomitych kreacyj, między innemi słynny „Forfaiture“ (The Cheat), grany w Polsce pod tytułem „Skandal w eleganckim świecie“. We Francji nakręcił Hayakawa dwa filmy nieme: „Bitwę pod Cuszimą“ i „Zabiłem“. Potem zniknął z horyzontu i rozpuszczono nawet plotkę o jego rzekomem samobójstwie w Monte Carlo. Okazało się jednak poprostu, że wielki artysta wrócił do swojej „pierwszej miłości“ i występuje w teatrze na Broadwayu. Po nastaniu dźwiękowców widzieliśmy Hayakawę w amerykańskim filmie „Córka Dragona“, w którym objawił się nam jego niezwykle melodyjny i ciepły głos. I znowu zniknął nam z oczu na dłuższy czas, aż dowiedzieliśmy się, że jest reżyserem i głównym aktorem cesarskiego teatru w Tokio, gdzie występuje również w rodzimych filmach. Mniej więcej dwa lata temu oglądaliśmy nową kreację Hayakawy w niemieckim filmie „Córka Samuraja“. potem zaś — w kilku filmach francuskich.

Pod numerem 122 na Polach Elizejskich widnieje obecnie tabliczka „Les Films Sessue Hayakawa“, świadcząca o tem, że znakomity tragik japoński postanowił na czas dłuższy osiedlić się we Francji. Dzięki uprzejmości Maurycego Dekobry, jednego z najlepszych przyjaciół Hayakawy, dostałem się do niego na pogawędkę.

— Jestem niejako artystycznym globe-trotterem — mówi „the great Hayakawa“ — grałem już bowiem w Nowym Jorku, w Hollywood, w Tokio, w Berlinie, w Londynie i w Paryżu. Z tego też powodu moje zdanie może być miarodajne w jednej dziedzinie: stwierdzam, że najlepsze warunki rozwoju artystycznego można teraz osiągnąć we Francji.



Sessue Hayakawa, świetny aktor japoński, który na swej podobiźnie skreślił parę słów dla Czytelników „Światowida“. **Fot. Star — Paris**

— Czy to prawda, że myśl przeniesienia się na stałe do Paryża podsunął Panu Maurice Dekobra?

— Tak jest. Spotkaliśmy się w Tokio i Dekobra namówił mnie do zrobienia z nim spółki w celu nakręcenia „Yoshiwary“ i ewentualnego osiedlenia się tutaj na stałe. Jestem z tego bardzo zadowolony, bo mam teraz własną wytwórnię — co nie przeszkadza mi zresztą grać także i w innych filmach francuskich czy niemieckich.

— Jakie są Pańskie zamierzenia na najbliższą przyszłość?

— Wkrótce przystąpię do nakręcenia filmu „Macao, piekło hazardu“, podług najnowszej powieści mego przyjaciela Dekobry. Będę grał rolę właściciela spelunki Yasudy, niekoronowanego władcy tej portugalskiej posiadłości.

— Czy obsada tego filmu jest już ustalona?

— Owszem. Rolę mego śmiertelnego wroga, Niemca Wernera Kralla zagra Jean Max, rolę jego pomocnicy obejmie Mireille Balin, zaś rolę mojej córki — Michiko Tanaka. Reżyserować będzie Jacques de Baroncelli.

— A jakie ma pan plany w dziedzinie teatru?

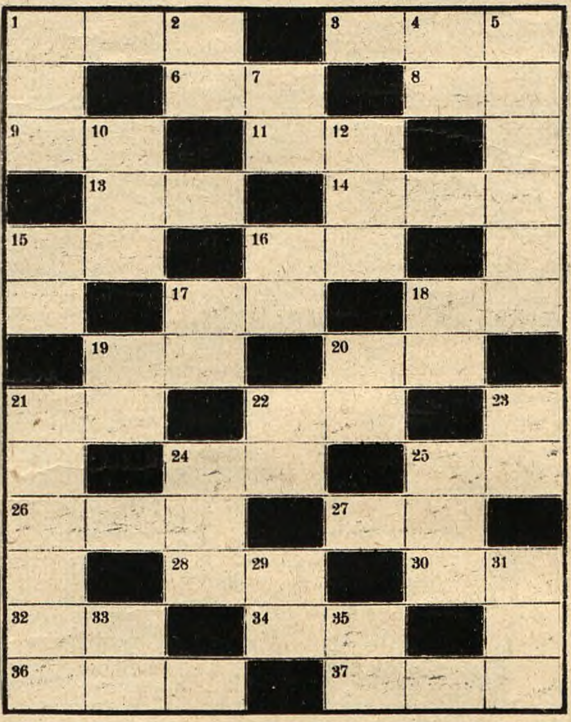
— Z teatrem niestety gorzej. Natrafiam na rozmaite trudności, co odczuwam tem boleśniej, że praca sceniczna daje mi wielką satysfakcję. W swoim czasie udostępniłem publiczności japońskiej szereg arcydzieł europejskiej literatury dramatycznej. Między innemi przełożyłem i wystawiłem szereg utworów Szekspira. Teraz chciałbym wystawić w Paryżu jakieś dzieło japońskie. Mam nadzieję, że mi się to uda, ale dopiero wtedy, kiedy bez zarzutu opanuję język francuski.

Powiedzmy szczerze, że również i w dziedzinie filmu miał ostatnio Hayakawa drobne niepowodzenia z powodu niewłaściwego doboru tematów. Miejmy nadzieję, że nowe jego filmy ukażą go w dawnym blasku niezwykłego talentu. Pragniemy zobaczyć go w jego właściwej roli: jednego z największych aktorów świata.

Karol Ford.

Krzyżówka zgłoskowa.

(Ułożył „FIT“ — Wilno).



W wolne przegródki wpisać zgłoski (nie poszczególne litery), tak, aby powstały wyrazy o następującem znaczeniu:

Poziomo: 1) Kraina w Azji środkowej, 3) Ciasto z masy migdałowej, 6) Wybitny ekonomista polski, niedawno zmarły, 8) Starohebrajskie imię żeńskie, 9) Atak, zaczepka, 11) „Święty“ w języku portugalskim, 13) Stolica jednego z państw południowej Ameryki, 14) Grupa wysp w oceanie Atlantyckim, 15) Ptak pospolity, 16) Przejściowy etap np. księżyca, 17) Ciało geometryczne, 18) System filozoficzny, polegający na sprowadzeniu wszystkiego do jednej zasady, 19) Część roku, 20) Używana w medycynie i w praniu, 21) Służy do polepszenia gleby, 22) Kamienna ochrona przystani, wchodząca w morze, 24) Jeden z przysłowiowej pary przyjaciół w starożytności, 25) Zgiełk, wrzawa, 26) Kobieta z doktoratem medycyny, 27) Węgierskie imię męskie, 28) Król żydowski, 30) Część atlasu geograficznego, 32) Miasto w Słowacji, 34) Wielki obszar wodny, 36) Straszydło, 37) Świątynia w Indjach lub Chinach.

Pionowo: 1) Motor wodny, 2) Forma zwrotki poetyckiej, 4) To, do czego się dąży (l. mn.), 5) Kierunek polityczny, dążący do skonsolidowania wszystkich państw amerykańskich, 7) Opad atmosferyczny, 10) Martwe zwierzę, 12) Uprawna część wśród piasków pustynnych, 15) Szeroka brama, 16) Powstaje przy ruchu wód, 17) Ptak domowy, 18) Zmienne upodobania, 19) Pojazd, 20) Produkcja wokalna lub muzyczna jednej osoby, 21) Rodzina pierwszego cesarza Francuzów, 22) Popęd w znaczeniu dosłownem i przenośnem, 23) Prymitywne schronienie ludzkie, 24) Sztuczny wodospad, 25) Nazwisko najgłośniejszej tancerki polskiej, 29) Mara, duch, 31) Uroczysty przegląd wojska, 33) Roślina pospolita na łąkach, 35) Jarzyna.

Wisła. SZARADA.

(Ułożył „Tea“ — Bydgoszcz).

Raz Bałtyckiego morza nasza Wisła wpada,
Przebywszy drogi szmat nielada!
Przepływa Kraków, Warszawę, Toruń i inne miasta...
Największy sentyment czuje do stolicy Piastów!
A gdy **trój** brzegu zoczy rybacką strzechę,
Uśmiecha się radośnie już zdaleka;
Bo Wisła wie o **raz-drugiej** i niedoli rybaka,
Wie, czy złowił dziś **dwa-trzeciego** czy też szczupaka...
Często, będąc **trój** Bałtyckiem **drugo-pierwszem**
I słuchając smętnych pieśni jego fal,
Tęskniłem do Wisły... marzyłem i pisałem wiersze:
Tematem była Wisła i Mazowiecka **pierwszo-drugo-trzecia!**

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 4 marca 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 6.

REBUS:

„Jak Matka Boska gromnicą zaświeci,
To wilk od zagrody, do lasu poleci“.
(Z cyklu: „Przysłowia polskie“).

SZARADA: Zimowe opowieści.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 6 nadesłali:

Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Bazyli Zoryn, Łochów; Zofja Cieplińska, Sosnowiec; Jan Janiszewski, Łomża; Eryka Grytowa, Orzesze; Zofja Lasocka, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Aleksy Wachowski, Warszawa; Andrzej Kopeć, Warszawa; Konstanty Rostafiński, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Anna Ulicka, Lublin; Marja Strubel, Warszawa; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Katarzyna Pająkowa, Targanica; I. Bekerówna, Biała Krakowska; Stefanja Niszyk, Warszawa; Eugenjusz Dworski, Lwów; Wojciech Zieliński; Zygmunt Siemieniuk, Brzoza; Jerzy Łopatto, Lwów; „Azalja“, Warszawa; Jerzy Sanctra, Katowice; „Trinaerio“, Wilno; Witold Cieciński, Poznań; E. Kucharska, Gdynia; B. Klimczak, Opatów Częstochowski; Edward Klawe, Jedlnia; Halina Hensoldt, Kosów Huculski; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Danuta Fischbachówna, Września; **Szymon Męcner, Katowice (zł. 20.—)**; ppor. Zbigniew Zajączkiewicz, Wilno; M. Zimoszówna, Gdynia; M. Pfitzner, Poznań; Mieczysław Karaś, Wyszków; A. Loeglerówna, Lwów; Marja Korytkowa, Lwów; Stefan Malarski, Skierniewice; mgr. Zofja Szewczyk, Krynica; Teofil Sobecki, Poznań; Włodzimierz Pasiecznik, Lublin; Marjan Jagusiński, Kraków; ppor. Mieczysław Drewicz, Oświęcim; Janina Czepowiczówna, Kraków; Stanisław Suda, Nisko; Alicja Solecka, Pińsk; Barbara bar. Lerchenfeld, Żychce; Zdzisława Chronowska, Zielonka; Wiktor Polak, Świętochłowice; „Efros“, Warszawa; Stan. Smorawski, Sobieseki; Edward Szymański, Dębica; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Władysława Drwotówna, Białystok; Marja Leytnerówna, Warszawa; Zofja Musiałówna, Kraków; Feliks Gajewski, Beresteczko; Stanisław Grabowski, Płock; Antoni Węglowski, Kraków; Irena Oppeln Bronikowski, Łódź; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Janina Łabęcka, Katowice; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; M. Przybylska, Kraków; Janina Laskowska, Wisła; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; ppor. Artur Walla, Tychy; E. Grodzka, Warszawa; Bronisław Szymoński, Wilno; Juljan Kowal, Troki; B. Gawor, Kraków; Jerzy Oracki, Warszawa; **Eryk Unverricht Pawłów k. Bielszowic (zł. 10.—)**; por. Włodzimierz Dzięcielewski, Bydgoszcz; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarnowska; Franciszek Trawiński, Warszawa; Tadeusz Błażyński, Czortków; Marja Ziemska, Lublin; Marjan Feduszka, Stanisławów; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Dora Ścibor, Stefanin; Zygmunt Blatt, Łódź; Wanda Sosenkowa, Kraków; G. Zalasiewicz, Warszawa; Marja Celewiczówna, Stary Sącz; Hanka Jurkowska, Lwów; Józef Stefan Suliński, Włochy; Franciszek Ksawery Początek, Olesno; Marja Demidiuk, Stepan; Hanna Zawadzka, Kraków; Michał Stich, Kraków; Roger Tyszkiewicz, Poznań; Roman Jaworski, Warszawa; Mieczysław Rydel, Łódź; Halina Majewska, Warszawa; **Stanisław Galadra, Kraków (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. III. 1939)**; Stefanja Koczurowa, Tczew; mgr. Józef Czołba, Toruń; Wacław Sienicki, Równe Woł.; Juljan Janik, Węgierska Górka; Danuta i Jerzy Turkowscy, Wilno; H. Hahorkiewicz, Skawina; Jadwiga Hużówna, Kielce; Barbara Mizgalska, Warszawa; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Olga Kondratiuk, Toruń; Jerzy Janiszewski, Legjonowo; Joanna Dyńska, Dubno; Halina Mąkowska, Łódź; Adam Piller, Kraków; Izabela Zamojrówna, Tarnobrzeg; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; „Mariola“, Radomsko; Zdzisława Rucińska, Jasło.

Nagrody otrzymali pp. Szymon Męcner, Katowice, ul. Kilińskiego 7/6 (zł. 20.—); Eryk Unverricht, Pawłów k. Bielszowic, ul. Piaskowa 2 (zł. 10.—); oraz Stanisław Galadra, Kraków, ul. Łobzowska (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 marca 1939 r).

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

Z WYSTAWY W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE



Antoni Grabarz (Warszawa) — „Portret".